

# Konsulat

**Czas akcji:** VII – XII 1935 roku

**Miejsce akcji:** **Toruń** (Konsulat Generalny Rzeszy, Urząd Wojewódzki Pomorski, Poczta Główna, siedziba Samodzielnego Referatu Informacyjnego D. O. K. VIII – Rynek Staromiejski 10, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej, knajpa na nadbrzeżu portowym, skrzynki kontaktowe rozsiane po mieście).

## Osoby:

**Konsul Ernst von Kuchler**

**Kurt Paulick** – kanclerz w toruńskim konsulacie, ważna postać pomorskiej NSDAP

**Irma Berg** – pomoc biurowa w placówce konsularnej

**Kurt Radwe** – woźny w KGR

**Dorothea Triebel** - stenotypistka w KGR

**Walter Dropp** - attache konsulatu

**Jadwiga Zychowicz** – pracownica poczty, telefonistka

**Maria Przechmierska** – pracownica poczty, telefonistka

**Helena Zdanowska** – pracownica sekretariatu UWP

**Franciszek Horyciński** – oficer SRI D.O.K VIII

**Brunon Krefft** – robotnik pracujący w olejarni Laengnera

**Jan Krefft** – brat Brunona, spotyka się z Jadwigą Zychowicz

**Klemens Jankowski** – robotnik pracujący w olejarni Laengnera

**Feliks Cieszkowski** – archiwista w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim

**Wilhelm Fedorowicz** – pracownik Urzędu Skarbowego

**Kazimierz Hetfeld** – pracownik techniczny UWP

**Agnieszka Lisiecka** – Węgrzynowska – żona przedsiębiorcy z Wąbrzeźna

**Antoni Węgrzynowski** – przedsiębiorca z Wąbrzeźna

**Otto Glitz** – wierzyciel Węgrzynowskich, „mąż zaufania” toruńskiego konsulatu



1 X 1932 roku służbę w toruńskim konsulacie rozpoczął Ernst von Kuchler. Z końcem miesiąca, gdy prezydent Mościcki wystawił dla niego exequatur, konsul zaczął

formalnie kierować toruńską placówką. Po blisko trzech latach, latem roku 1935, Konsulat Niemiecki w Toruniu podniesiono do rangi Konsulatu Generalnego. W dniu 23 VII 1935 roku kanclerz Adolf Hitler wystawił dla von Kuchlera nowe listy komisyjne, które to – równo miesiąc później – zostały zatwierdzone przez Prezydenta RP. Podniesienie rangi toruńskiej placówki wiązać musiało się także z poszerzeniem zakresu obowiązków jej pracowników. Nie znaczy

to jednak, że już wcześniej nie prowadzili oni działalności wywiadowczej. W szczególnej sytuacji znalazł się sam konsul. Mimo eksponowanego i prestiżowego stanowiska, był bowiem znany jako umiarkowany sympatyk nowego porządku w swoim kraju. Kuchler miał świadomość, że jego poczynania w Toruniu są wnikliwie obserwowane przez kanclerza Paulicka, skrupulatnie raportującego władzom NSDAP o sytuacji na Pomorzu. Wówczas to konsul zrozumiał, że jedyną szansą na zdobycie większego zaufania i swobody jest odniesienie spektakularnego sukcesu – pozyskanie do współpracy polskiego urzędnika dysponującego szerokim dostępem do najważniejszych dokumentów. W Toruniu – stolicy Pomorza – zadanie to wydawało się stosunkowo łatwe.

Próby skontaktowania się z ważniejszymi urzędnikami nie odniosły zamierzonego skutku. Wtedy to postanowiono skupić się na osobie mniej eksponowanej, mającej jednak wystarczająco duży dostęp do interesujących Niemców informacji. Zgodnie z materiałami przekazanymi Walterowi Droppowi przez informatorkę, takim człowiekiem miał być pracownik jednego z toruńskich urzędów. Informatorkę zwerbowano z końcem 1931 roku, kiedy to urodziła drugie nieślubne dziecko. Mając problemy finansowe, bez większych oporów zgodziła się realizować zlecane jej przez pracowników konsulatu działania.

Na polecenie attache Droppa rozpoczęto obserwację wybranych „obiektów”. Początkowo uważano, że z werbunkiem nie powinno być większych problemów. Wszyscy wzięci „na celownik” pracownicy urzędów w swych bogatych życiorysach mogli wykazać się



epizodami, które w naturalny sposób zbliżały ich ku Niemcom.

**Wilhelm Fedorowicz** od blisko trzydziestu lat pozostawał w związku małżeńskim z Elżbietą Heppner, pochodzącą z niemieckiej rodziny, która na Pomorze sprowadziła się u schyłku XIX w. Spora część rodziny Heppnerów opuściła Toruń po 1920 roku, to jednak ułatwiało zadanie, ponieważ liczyć można było na to, iż Fedorowicz ulegnie naciskom żony, naciskanej z kolei przez swych krewnych zamieszkałych w Berlinie.

Urodzony w Bydgoszczy **Cieszkowski** dysponował szerokimi kontaktami towarzyskimi w środowiskach niemieckich, zdobytymi jeszcze podczas nauki w jednym z tamtejszych gimnazjów. Znajomi z czasów dzieciństwa i wczesnej młodości mówili o nim „równy chłop” i „przyzwoity człowiek”, jednakże przyzwoity „nie w naszą stronę”.

Jeden z bliższych znajomych, w rozmowie z Droppem, powiedział nawet - „to zupełnie klawy facet, gdyby nie te jego polsko – patriotyczne odchylenia”. Od kilku miesięcy Cieszkowski opiekował się obłożnie chorą żoną. Diagnozy lekarskie nie pozostawiały cienia nadziei. Z tego też powodu każdy dzień archiwisty wyglądał podobnie. Pół dnia spędzał w urzędzie, drugie pół przy łóżku małżonki. Ponieważ jego aktywność towarzyska była dość nikła, pracującym nad

nim Niemcom niełatwo było znaleźć sytuację, w której w grę wchodziłyby jakieś „panienki”, długi karciane i pijaństwo.

**Kazimierz Hetfeld** pozornie mógłby uchodzić za lojalnego obywatela RP. Z pozyskanych przez konsulat informacji wynikało jednak, że w określonych sytuacjach Hetfeld wyraźnie podkreślał swoją „niemieckość”, czyniąc to zresztą nie bez dumy. Jak sam o sobie mówił – był potomkiem i spadkobiercą tradycji znanej kupieckiej rodziny, która swymi korzeniami sięgała zamierzchłej przeszłości – czasów, gdy Toruń był wielkim ośrodkiem handlowym. Często zaznaczał też, że wszystko, co w Toruniu i na Pomorzu godne uwagi, powstało dzięki wybitnej myśli i pracowitości Niemców, którzy „byli tu przecież od zawsze”. Szczególne zamięłowanie do głoszenia wyższości Niemców nad Polakami miewał, kiedy więcej wypił. A ponieważ pił często, często też raczył współtowarzyszy wykładami. Skłonność do kieliszka ściągnęło mu na głowę już kilka





poważniejszych problemów. To z powodu pijaństwa i agresji, której się dopuszczał, porzuciła go żona. Aktywność towarzyską przyplacił także podejrzeniem o to, że jest ojcem trojga nieślubnych dzieci. Choć uznawał siebie za spadkobiercę znanej kupieckiej rodziny, jedyne czym mógł się poszczycić – to poczucie dumy. Przy skromnej pensji, którą uzyskiwał, ekscesy, których się dopuszczał, sprawiały, że jego kieszenie przeważnie świeciły pustką.

Pracownikom konsulatu, nie bez trudu, udało się wreszcie zwerbować jednego z zatrudnionych w UWP. Pozyskany kontakt był na tyle owocny, iż w krótkim czasie wiele niejawnych danych, zgromadzonych w miejscowych urzędach, zaczęło przeciekać do rąk Kuchlera. Władze polskie, mając świadomość, że spora część cennych informacji wypływa z UWP, postanowiły

nie pozostać dłużne pracownikom Konsulatu Generalnego. Od pewnego czasu dysponowały nieoficjalnymi informacjami na temat podejrzewanej o pracę dla Niemców kobiety. Pod koniec listopada Klemens Jankowski, robotnik pracujący w olejarni Laengnera, a mniej oficjalnie – tajny współpracownik Samodzielnego Referatu Informacyjnego przy D.O.K VIII – dostał polecenie od prowadzącego go oficera - Franciszka Horycińskiego. Zadanie zlecone Jankowskiemu polegało na zdobyciu informacji na temat trzech kobiet. Pracującej w UWP Helenie Zdanowskiej oraz telefonistkach pocztowych – Jadwidze Zychowiczowej i Marii Przezmierskiej.



Aby zbliżyć się do Zdanowskiej, Jankowski oferuje kobiecie pomoc w znalezieniu pracy dla jej siostry. Od pewnego czasu właściciel olejarni szuka zaufanej osoby, która zajmie się sprawami księgowymi, a to – zdaniem Jankowskiego – doskonała posada dla siostry Zdanowskiej. Aby jednak tę posadę dostać, musi się wykazać sympatią względem Niemców, jak bowiem wiadomo – Laengner jest jednym z bardziej poważanych członków toruńskiej mniejszości niemieckiej. Po naświetleniu sprawy, Jankowski zaczyna obserwować Zdanowską, sprawdzając, jak daleko owa „sympatia” może się posunąć.

By zdobyć kontakt z pozostałymi podejrzanyimi kobietami, Jankowski wykorzystuje relacje towarzyskie, które łączą go z Brunonem Krefftem, kolegą z pracy. Przez Brunona Jankowski kontaktuje się z jego bratem, Janem Krefftem, kochankiem Zychowiczowej. Dalej zaś – już przez Zychowiczową, z jej koleżanką z pracy – Przemierską.

Po przeprowadzeniu wnikliwej obserwacji, udaje się zgromadzić dane, na podstawie których jedną z kobiet można oskarżyć o współpracę z Niemcami. Ostatecznie jednak, zdaniem Horycińskiego, jest ona na tyle cennym źródłem informacji, że należy zaproponować jej pracę w postaci podwójnego informatora. Odtąd wprowadza ona zamęt, przekazując Niemcom sfabrykowane dane, natomiast stronę polską informuje o posunięciach Konsulatu Generalnego.

